Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. | Kraków Czwartek 22 Grudnia 1932 | Nr. 355

Ostatni świadkowie w procesie o napad na pocztę w Gródku opisują,

jak się odbył pościg i schwytanie terorystów

(Telefonem od specjalnego korespondenta ze Lwowa)

Głównym punktem rozprawy popołudniowej były zeznania członka U. O. W. Motyki w sprawie zamordowania posła Hołówki, silnie obciążające oskarżonych.

Mikołaj Motyka liczy lat 20, uczeń 8-ej klasy gimnazjalnej, obecnie przebywa w więzieniu pod zarzutem należenia do U. O. W. Zeznaje bez przysięgi.

Oświadcza, że zna oskarżonego Kossaka, był on bowiem tym, który dnia 28 listopada dał mu list do wręczenia Biłasowi w Truskawcu. Zkolei wyjaśnia cele U. O. W., jako organizacji terorystycznej i sabotażowej. Czynami bojówki w Truskawcu był napad na pocztę, morderstwo ś. p. posła Hołówki oraz napad na pocztę w Gródku Jag.

O zamordowaniu posła Hołówki mówił kilkakrotnie Biłas, opowiadając to szczegółowo, tak, że Motyka urobił sobie z tych fragmentów całość przebiegu morderstwa.

Na pytanie przewodniczącego wyjaśnia, że w przededniu zabójstwa ś. p. Hołówki spotkał go na ulicy Bunij, również członek U. O. W. w owym czasie zajęty jako służący w pensjonacie Sióstr Służebniczek, gdzie mieszkał poseł Hołówko. Bunij powiedział Motyce, że Hołówkę można zastrzelić.

Według opowiadania Motyki, sprawcami tymi byli Biłas i Daniłyszyn, którzy weszli na piętro, gdzie mieszkał pos. Hołówko, zapukali do drzwi, a otrzymawszy odpowiedź „proszę, weszli i dali szereg strzałów do leżącego w łóżku.

Oskarżony Kossak zaprzecza zeznaniom Motyki, a drugi oskarżony Daniłyszyn, który w ciągu tego procesu zabiera po raz drugi głos, oświadcza również, że jest to nieprawda.

Następnie na pytanie prokuratora św. Motyka wyjaśnia, że początkowo należał do organizacji „Plast", późniei [illegible] organizował wraz z Daniłyszynem, trzema Biłasami i Bunijem piątkę U. O. W., która działała na terenie Truskawca. Czynami tej piątki był napad na pocztę w Truskawcu, dokonany przez Biłasa i Daniłyszyna, organizatorem zaś był Hnatów, który następnie uciekł do Francji. Bunij wstąpił na służbę do pensjonatu Sióstr Służebniczek już jako członek U. O. W.

Zeznania św. Motyki obrona stara się podważyć pytaniami, trwającemi około dwóch godzin. Wkońcu obrońcy stawiają wniosek, aby podać Motykę obserwacji psychicznej, czemu sprzeciwią się prokurator, nazywając żądanie obrony „niedołężnym trickiem".

Trybunał udaje się na naradę, po której przewodniczący zawiadamia, iż Sąd postanowił powołać na świadka Bunija, celem stwierdzenia motywów zbrodni, objętej aktem oskarżenia. Wszystkie wnioski obrony trybunał odrzuca.

Przed trybunałem staje Aleksander Bunij, lat 21, religji grecko - katolickiej, z zawodu robotnik, zamieszkały w Truskawcu. Obecnie przebywa w więzieniu pod zarzutem współudziału w zamordowaniu ś. p. Hołówki.

Bunij oświadcza, że zna tylko Daniłyszyna i Biłasa, pracował od początku w organizacji „Plast", lecz niewiele miał czasu na robotę organizacyjną.

Na pytanie, czy należał do U. O. W. nie odpowiada, natomiast charakteryzuje cel tej organizacji, którym była walka o niezależność Ukrainy, przy pomocy wszystkich rozporządzalnych środków.

Na pytanie, kto zabił pos. Hołówkę — nie chce dać odpowiedzi, jak również odmawia zeznań w sprawie napadu na pocztę w Truskawcu i pocztę w Gródku Jagiellońskim.

Zkolei prokurator zadaje mu szereg pytań, na które jednak Bunij nie odpowiada.

Ostatni zeznania składa św. Mikołaj Kindyj, ksiądz grecko - katolicki. Opisuje on pole, na którem zostali schwytani sprawcy napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim, t. j. Daniłyszyn i Biłas i poturbowani przez tamtejszą ludność.

Ze względu na rosnące podniecenie gmach sądu wczoraj był szczególnie silnie strzeżony, przytem obostrzono kontrolę biletów.

Przed rozprawą obrońca Suchewycr zrobił składkę wśród obrońców, by kupić coś dla oskarżonych.

Wczoraj zeznawali świadkowie Rusini, do których przewodniczący zwracał się po rusku.

Jache Meletyj z Waryni widział w lesie uciekających Danyłyszyna i Biłasa. Uciekający strzelili do niego. Meletyj uderzył kijem Danyłyszyna i wytrącił mu rewolwer.

Jan Bohdur brał udział w pościgu za Biłasem i Danyłyszynem, których rozpoznał na ławie oskarżonych.

— Czy pan do nas strzelał? — pyta świadka oskarżony Danyłyszyn.

— Tak jest — odpowiada świadek.

— A czy inni też strzelali do oskarżonych? — pyta obrońca.

— Strzelało kilkanaście osób z tłumu, ale oskarżeni pierwsi strzelali.

Stanisław Kwasiński, syn posterunkowego w Mikołajewie, wskazuje na Danyłyszyna, jako tego, który pierwszy strzelił do Andrucha.

Michał Fedyk również brał udział w pościgu.

Antoni Borbeluk opowiada, jak zjawili się u niego dwaj ludzie i dopytywali się, czy daleko z Czerkas do Mikołajewa. Żona jego Rozalja opowiada, że kupiła dla nich dwa litry mleka u sąsiadki, za które zapłacili. Mieli dużo pieniędzy, które brzęczały w ich kieszeniach.

Borbelukowa poznaje wśród oskarżonych Biłasa i Danyłyszyna.

Józefa Najdekowa odnajmowała pokój Berezińskiemu (zabitemu w czasie napadu na pocztę w Gródku). Zaraz zamieszkał, wpłacając 40 zł., ale wyszedł wkrótce i powiedział, że wróci za dwa dni.

Na pokazanej fotografji świadek poznaje Berezińskiego oraz jego walizkę.

Zeznanie to potwierdza Marja Jarosz, siostra Najdokowej.

Marcin Śliwa, posterunkowy w Mikołajewie ,przybył do Waryni, kiedy ludność ujęła już uciekających napastników i pobiła ich.

— Na posterunku też nas bito — oświadczają Biłas i Danyłyszyn.

— Nie, komendant specjalnie uprzedził, żeby nikogo nie bić.

Zeznania Emila Kowala, studenta, nie wniosły nic do sprawy.

Ewa Kuśpiszowa mówi o aresztowaniu swego syna studenta politechniki. Uzupełnia to zeznanie Piotr Kuśpisz, brat Michała.

Roman Łepczak, magister praw. stwierdza, że Kuśpisz chwalił się posiadaniem rewolweru „Ortgen", które posiada tylko U. O. N. i niemiecka Reichswehra.

Sprawca zamachu bombowego

w Łodzi został schwytany

ŁODZ. (tel. wł.) Dochodzenie w sprawie strzałów w lokalu Z. Z. P. w Łodzi dało niezwykle sensacyjne wyniki. Aresztowano wtedy przedstawiciela kartelu Z. Z. P., Romana Kuchciaka, sekretarza generalnego Jana Rzetelskiego oraz skarbnika Rudnickiego. Z dochodzenia okazało się, że Roman Kuchciak jest sprawcą podrzucenia bomby pod gmach urzędu wojewódzkiego.

Kuchciak przyznał się do tego podczas śledztwa. Zeznał on, że **puszkę do bomby zamówił na dwa dni przed zamachem u jednego ze ślusarzy w Łodzi, którego nazwiska nie pamięta.**

Szczegóły śledztwa w tej sprawie są trzymane w tajemnicy.

Polska pragnie wspólnie z Ameryką

rozpatrzeć sprawy długu wojennego

Jak się dowiadujemy, rząd polski sprecyzował swe stanowisko w związku z sytuacją, jaka się wytworzyła po 15 grudnia b. r. w sprawie grudniowej raty długu amerykańskiego.

Wobec propozycji zasadniczego rozpatrzenia sprawy długu Polski, oraz w związku z ostatnią notą St. Zjednoczonych z dn. 15 b. m. — rząd polski polecił swemu ambasadorowi w Waszyngtonie wyrazić gotowość rządu polskiego do rozpatrzenia wspólnie z rządem St. Zjednoczonych całokształtu sprawy polskiego długu wojennego na zasadzie słuszności i z uwzględnieniem interesów obu stron.

ORĘDZIE HOOVERA O DŁUGACH

LONDYN (ATE) — Z Waszyngtonu donoszą, że w swem orędziu do kongresu w sprawie długów wojennych prezydent Hoover proponuje utworzenie komisji „dla indywidualnego uregulowania kwestji długów wojennych w związku z wszechświatową konferencją gospodarczą i rozbrojeniem." Hoover wypowiada się ponownie w sposób kategoryczny przeciw skreśleniu długów wojennych, ale dopuszcza myśl zmniejszenia długów wzamian za koncesje w dziedzinie handlu.

Francja wydali 50000 robotników polskich

Przedstawiciel francuskiego ministerstwa pracy oświadczył w ostatnich dniach delegacji organizacyj robotniczych, że w ciągu obecnej zimy około 50.000 robotników polskich będzie musiało opuścić Francję, skutkiem zarządzeń, ograniczających pracę cudzoziemców.

Koszta powrotu tych robotników do Polski pokrywane będą ze specjalnego funduszu francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, przeznaczonego dla odsyłania do granicy wydalonych robotników. Robotnicy polscy, którzy wydaleni zostaną z Francji, otrzymają w odpowiednich urzędach bilety kolejowe do Zbąszynia.

Demonstracje bezrobotnych w Londynie

LONDYN (ATE). — Delegacja komunistów angielskich, której towarzyszyło około 100 bezrobotnych zjawiła się wczoraj wieczorem przed parlamentem, domagając się widzenia z ministrem pracy w celu doręczenia mu petycji bezrobotnych, opatrzonej w przeszło milion podpisów. Petycja domaga się podwyżki zasiłku dla bezrobotnych. Petycja tworzyła niezwykle gruby tom, który był niesiony przez kilku ludzi. Jedynie delegacja złożona z 20 osób ze znanym komunistą Saklatawą na czele została dopuszczona do parlamentu.

W międzyczasie przed gmachem parlamentu zgromadziły się wielkie tłumy ,które zostały rozproszone przez policję.

Pewien osobnik, znajdujący się na galerji dla widzów wzniósł okrzyki przeciwko Izbie Gmin i został usunięty przez straż.

Nowa sprawa zagadkowego szpiega

Jak się dowiadujemy, sędzia dla spraw szczególnego znaczenia Skorzyński wszczął dochodzenie w nowoujawnionej aferze przeciwko skazanemu ostatnio na 15 lat ciężkiego więzienia b. szefowi G. P. U. Rowlińskiemu. W rękach władz sądowych znajduje się obecnie nowy bardzo obciążający materjał tak, że nie jest nawet wykluczona możliwość rozprawy w trybie doraźnym przeciwko Rowińskiemu.

Rowiński poddany był wczoraj przez sędziego Skorzyńskiego 2-godzinnemu przesłuchaniu.

Wyrok śmierci

WADOWICE (PAT) — Wczoraj odbyła się w trybie doraźnym rozprawa przeciwko Marjanowi Berneckiemu, który zamordował pocztyljona Jana Światłonia w dniu 1 grudnia na drodze, wiodącej z Kalwarji do Izdebnika. W czasie rozprawy Bernecki przyznał się do winy i wybuchnąwszy płaczem, tłumaczył się stanem nietrzeźwym.

Przewód sądowy ustalił, że oskarżony dokonał morderstwa z premedytacją. Trybunał skazał Berneckiego na karę śmierci przez powieszenie. Obrona odwołała się do łaski Pana Prezydenta.

Urzędowanie w instytucjach finansowych w dn. 24 b. m.

Urzędowanie w instytucjach finansowych w dn. 24 b. m., jako w wigilję Bożego Narodzenia ustalone zostało w sposób następujący: kasy Banku Polskiego czynne będą do godz. 10-ej rano, zaś kasy P. K. O. do godz. 11 Normalne urzędowanie wznowione będzie we wtorek dn. 27 b. m.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja mocniejsza dla walut europejskich, zwłaszcza dla funtów szterlingów. Dolar — 8.94, rubel złoty — 4.64.

Tendencja mocniejsza dla pożyczek państwowych i listów zastawnych.

W „procesie drożdżowym" padły gorzkie słowa

o kartelach pasorzytujących na społeczeństwie

Wczoraj od rana w sądzie grodzkim przy ul. Kruczej, toczyła się w dalszym ciągu roz prawa przeciwko Olpińskiemu i Przewłockiemu, oskarżonym o oszczerstwo, wymierzone przeciwko ministrowi skarbu Starzyńskiemu.

Olpiński, człowiek wielu zawodów, żyjący z różnych niezawsze ustalonych źródeł zarobkowych wraz z ziemianinem Przewłockim, ubiegającym się o koncesję na wyrób drożdży, oskarżyli przed Najwyższą Izbą Kontroli Państwa — dygnitarza państwowego Starzyńskiego o pobieranie łapówek od zrzeszenia producentów drożdży za niewydawanie dalszych koncesyj.

Już przed godziną 10-tą rano, do bramy Sądu wjechało auto Przewłockiego. Niebawem przybył Olpiński, adwokaci, zebrał się sąd, licznie napływała na salę sądową publiczność.

O godz. 11-stej zabrał głos prokurator Sieroszewski. — W swem przemówieniu oskarżyciel publiczny, scharakteryzował przestępstwo oskarżonych. Przeciwko wysokiemu dygnitarzowi państwa zostało wymierzone oszczercze, a hańbiące oskarżenie. Zarzucono ministrowi nietylko branie łapówek, ale co więcej — działanie w imię interesów kartelu, a więc na szkodę państwa i ludności. Plotkę zapoczątkował Olpiński, posiadający własnych wywiadowców, konfidentów, węszących i szpiegujących urzędników państwowych, docierał do tajnych akt. Korzystał z rzeczy przestępnie zdobytych, jak paser, i zrobił z krążionych informacyj fałszywy użytek. Błędem popełnionym przez oskarżonego Przewłockiego, było danie posłuchu tym mętnym z podejrzanych źródeł pochodzącym oszczerstw. Za lekkomyślność swoją Przewłocki zapłaci! — Wyrok, jaki go czeka, będzie zadośćuczynieniem dla skrzywdzonej czci ministra.

— Kim jest Olpiński? — wywodzi prokurator, — dlaczego rozszerzał uwłaczające wieści? Czy był duchem opiekuńczym, który ponad Zamkiem, Belwederem, ponad pałacem przy ul. Rymarskiej — czuwał nad dobrem Skarbu i obywateli państwa? Celem Olpińskiego była brzęcząca gotówka, drogą jej zdobycia kruczki szantażystów!

Prokurator stwierdza, że nawet kasiarz Szpicbródka miał więcej od Olpińskiego lojalności państwowej!

Z tych to względów oskarżyciel domaga się dla Olpińskiego najsurowszego wymiaru kary: skazania go na rok aresztu.

Po przemówieniu prokuratora głos zabrał obrońca Olpińskiego adw. Sterling.

Obrońca wywodzi, że sprawa ta, ma dużo głębsze znaczenie i szersze podłoże. To jeden z epizodów walki gospodarczej, toczącej sie na ziemiach Rzplitej Polskiej, walki o prawo kartelizacji w Polsce. Adwokat omawia gospodarcze znaczenie kartelu. Kartel ma rzekomo strony dodatnie, a więc zmniejsza walke konkurencyjną i po no tem samem posiada większą zdolność przetrzymania kryzysu. Ale kartel ma wyraźne cechy ujemne: powoduje wzrost cen, nie podnosi jakości produkcji, niszczy, zmiata z rynku fabryki nieulepszone. Kartel przyczynia się do zmniejszenia zarobków robotnika, rujnuje chłopa, niszczy spożywcę. I tak sie dzieje, że ze względu na wysokie ceny artykułów karteli, oraz na ograniczenie ilości zatrudnionych — w kraju coraz bardziej kurczy się ilość spożywców, coraz mniej sprzedaje się w kraju i zbywa się artykuły zagranicę po cenach niższych, niż koszta produkcji. Tak się dzieje z cukrem i drożdżami, które wywiezione zagranicę kosztują grosze, a u nas mają cenę kilkakrotnie wyższą. Kartele więc właśnie powodują kryzys gospodarczy i zubożenie pństwa!

Przed wojną kartelizacja była zabroniona przez prawo. W Rosji za kartelizowanie groziła kara do 2 lat domu poprawy, w Ameryce kilkuletnie wiezienie. Ludzie związani z możliwością monopolizacji jakiejś gałęzi produkcji, kierują się niemożliwa do ograniczenia chęcią zysku.

Następnie adwokat charakteryzuje zeznania świadków. Świadczyli ludzie zainteresowani, związani z kartelem. Wyczuwało się obawę i rezerwę. Wyżsi urzędnicy drżeli o swoje stanowiska, funkcjonarjusze o byt. Bo czem jest robotnik kartelu? Białym murzynem, który po utracie pracy w kartelu, nie może znaleźć zajęcia u konkurencji, zmiecionej z rynku.

Następnie obrońca przechodzi do omawiania przestępstwa Olpińskiego. Kartel się Olpińskiego boi, więc nie dziwne go, że stara się zniszczyć człowieka, który zbyt wiele wie.

Wiceminister Starzyński broni swej czci i oto jest właściwie oskarżony Olpiński.

Adwokat polemizuje z prokuratorem, który wykazywał, że Olpiński jest człowiekiem bez wartości. Obrońca występuje przeciwko „nicowaniu przeszłości oskarżonego". Twierdzi, że fałszywe jest oskarżenie Olpińskiego o bigamję, gdyż Olpiński brał „sporny" ślub na Węgrzech, a w Austrji w czasie wojny uznawane były śluby z konieczności. Celem ich było zabezpieczenie kobiety, przed skutkami nieślubnej ciąży. Tych ślubów udzielał nawet oficer pułkowy — i można było je łatwo na życzenie stron rozwiązać.

Uszkodzony zapach

Parasol noś i przy pogodzie

(S. F.) „Parasol noś i przy pogodzie".

Japońskie to przysłowie, ma szczególne zastosowanie na podwórkach warszawskich, gdzie przy najpiękniejszej pogodzie, przechodnia czeka mnóstwo niespodzianek.

P. Feliks Łomek stał sobie w słoneczny wrześniowy poranek na podwórku przy ul. Gęsiej, akurat pod otwartem oknem p. Ruchli Cwajg.

Nagle poczuł, że mu coś kapie na kapelusz. Spojrzał w górę i ku swemu oburzeniu stwierdził, że źródłem wilgoci jest jednoroczny synek pani Cwajg, siedzący na parapecie okna i trzymany mocno przez matkę.

P. Filip pobiegł na górę i jak burza wpadł do mieszkania p. Cwajg.

— Zapłaci mi pani za to! — ryknął.

— Co się stało? — przestraszyła się p. Cwajg.

— Cały kapelusz mam zmoczony!

— No to co pan robi gwałt? Co takiego, jak troche wody kapło?

— Wody?! W kogo pani, do jasnej cholery, katar wmawiasz? Chwalić Boga, zdrów jestem i dziecinnom nieczystość od wody odróżnię!

— Plamy od tego też nie będzie — uspakajała p. Filipa pani Cwajg.

— Nie o plame sie mnie rozchodzi! Ale na zapachu pokrzywdzony jestem!

— Na zapachu?.. Panie Łomek, pan i tak nigdy nie pachnie!

Taka zniewaga wyprowadziła pana Filipa z równowagi. Obsypał panią C. stekiem obelg, wreszcie dla uzyskania całkowitej satysfakcji, kopnął ją parę razy poniżej krzyża.

Za ten właśnie czyn odpowiadał po parų tygodniach przed Sądem Grodzkim.

— Stojałem sobie, prosze Sondu, na podwórzu — wyjaśniał p. Filip — chmurki na niebie nie widać, a mnie coś na głowe kapie. Myśle sobie, kwiatki ktos podlewa. Patrze w góre, a tu nikt kwiatków nie podlewa, tylko dzieciak mnie podlewa. Polecialem na góre i mówie pani Cwajgowej, że mi dzieciak zapach uszkodził. A ona na to, że pod wzglendem zapachu od urodzenia jestem kaleka. I jak sie miałem nie zdenerwować?

Sąd Grodzki skazał p. Łomka na 50 zł. grzywny.

GRYPA

Bóle gardła, kaszel, chrypa,
Bardzo cieszą się lekarze,
Po Warszawie hula grypa.
Mają uśmiechnięte twarze,
Bo tu wreszcie coś zarobią,
Wreszcie trochę forsy zrobią.
Ach, bo takie, siakie typki
Doją forsę z milej grypki,
A my co? My chorujemy
I do jasnej! głośno kiniemy
Ach, gdziekolwiek pójdziesz, grypa,
Bóle gardła, kaszel, chrypa,
Dłużnik nie chce płacić tobie,
Bo ten byk choruje sobie!
Kiedyindziej forsę da ci,
Ale dzisiaj ci nie płaci,
Ach, on w higjeny imię
Trzyma sumy twe olbrzymie,
Ach, bo może cię narazić,
Jeszcze może cię zarazić,
On jest ludzki, więc bez floty
Dzisiaj odejdź, mój ty złoty!
Ty tłumaczysz, że to głupstwo,
Wolisz grypę, niż ubóstwo,
Ale dłużnik higjenicznie
Nic nie daje tobie śliczne.
Bóle gardła, kaszel, chrypa,
Po Warszawie hula grypa,
A więc proszę bardzo rzadko
Dziś całować się z mężatką,
Albo z panną, moje typy,
Gdy nie chcecie dostać gypy!

Jan Dembosz.

Wesoły Kącik

KOTUŚ.



Pipman jest głodny i nie ma gdzie spać. Dzisiejszy obiad jadł wczoraj na kolację. Poza tem jest mu zimno.

Pipman wchodzi na pocztę, żeby się ogrzać. Opiera się o budkę telefoniczną.

Słyszy jak jakiś wytworny pan mówi przez telefon:

— 172-72! Hallo! Edwardzie, do mnie przyjdzie pewna osoba. Proszę przyjąć bardzo grzecznie, podać kolację, a jeżeli zechce się położyć, zaprowadzić do sypialni. Ja się o parę godzin spóźnię.

Pipman słucha i myśli. Po wyjściu wytwornego pana, wchodzi do budki telefonicznej.

— Hallo! Biuro numerowe! Do kogo należy numer 172-72? Hrabia Wyrwicz, Piękna 104?.. Dziękuję.

Po 10 minutach Pipman dzwoni do mieszkania hrabiego. Otwiera mu lokaj. Pipman wpycha się do środka. Lokaj powstrzymuje go ręką.

— Gdzie? Do kogo?

Pipman z godnością odsuwa rękę.

— Niech Edward zabierze rękie! Ja sie tu umówiłem z panem hrabią.

Lokaj patrzy zdumiony. Milcząc zaprasza ręką do pokoju. Pipman rozbiera się, wchodzi.

— Hrabia mnie mówił, ma być kolacja — mówi oschle. — Prosze prędzej!

Po chwili stół jest zastawiony. Pipman je, pije. Jest mu ciepło i błogo na duszy. Hrabia przyjdzie dopiero za parę godzin. Będzie się można z godzinkę przespać.

— Edwardzie — mówi do lokaja — bym sie przespałem troszkie.

Edward wskazuje drzwi sypialni. Po chwili Pipman nakryty kocem leży na wygodnym tapczanie.

Budzą go dopiero czyjeś kroki... Pipman momentalnie przytomnieje... Wstrzymuje oddech...

Głowa hrabiego nachyla się nad nim...

— Kotuś, śpisz? — szepcze hrabia.

Pipman nie odpowiada.

— Kotuś nie udawaj... pocałuj...

Pipman trzęsie się ze strachu jak w febrze.

— Kotuś — nalega hrabia — nie pocałujesz? Nie uściśniesz?

Nagle z pod koca rozlega się płaczliwy głos Pipmana.

— Dziubdziuś!.. Kotuś pocałuje, Kotuś uściska... A nie dasz Kotusiowi w morde?...

*

Po kwadransie Pipman stoi na ulicy i trzyma się za rozbity nos.

Banda oszustów kolejowycn

odpowiada za jazdę na „gapę"

Mimo natłoczonych wagonów kolejowych, kursujących na linji Warszawa — Brześć, wpływy kasowe ustawicznie się zmniejszały. To niewytłumaczone zjawisko ubytku dochodów, zwróciło uwagę władz kolejowych.

Od kilku tygodni na podejrzanym szlaku, jeździli specjalni wywiadowcy urzędu śledczego w charakterze pasażerów, obserwując konduktorów, kontrolerów i towarzyszy podróży.

Wyniki badań okazały się wręcz sensacyjne. Ustalono, że na linji Warszawa — Brześć działa już od kilku lat zorganizowana szajka oszustów kolejowych. Na czele bandy stał Józek Preter, który do pomocy nają sobie naganiaczy, urzędujących na stacji Warszawa Wschodnia, na dworcu w Brześciu, oraz na wszystkich pomniejszych stacjach tego szlaku.

Rolą naganiaczy było namawianie pasażerów do korzystania z nielegalnych, ale za to o połowę tańszych przejazdów kolejowych. Naganiacze polecali „klientów," kasjerom szajki, którzy zkolei oddawali pasażerów „na gapę" pod opiekę konduktorów, będących z nimi w zmowie.

Pasażerowie bez biletów lub z biletami już używanemi, jeździli w specjalnych przedziałach. W wypadku kontroli — konduktorzy wręczali nielegalnym podróżnikom blankiety rzekomo nabyte w wagonie, jak to się praktykuje, gdy pasażer nie zdąży nabyć biletu w kasie.

Wczoraj na ławie oskarżonych zasiadło 8 członków bandy wraz z przekupnym konduktorem Kazimierzem Sofjuszem i 16 pasażerów, stałych klientów bandy. Rozprawa przeciwko „gapie" toczyła się cały dzień wczorajszy.

Konduktor Kazimierz Sofjusz został skazany na 2 lata więzienia, członkowie bandy: Palma, Siekiennik i Borensztajn po półtora roku wiezienia — resztę oskarżonych uniewinniono.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty gramofonowe. 16.40 „Podstawowe cechy wojska". 17.00 Odczyt dla nauczycieli. 17,20 Płyty gramofonowe. 17.40 „Zagadnienie skrócenia czasu pracy". 18.00 Muzyka taneczna. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19,30 „U źródeł naszego romansu psychologicznego". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 „Tenor ‚sława i kres". 20.30 Płyty gramofonowe. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.10 Koncert kameralny. 22.00 „Na widnokręgu". 22.15 Muzyka taneczna. 22.40 Odczyt w jęz. niemieckim. 23.00 Muzyka taneczna.

Pamiętajcie o bezrobotnych

A na górze hrabia wściekły biega po pokoju.

— Czy Edward oszalał?.. ! miała być pewna pani!

— Pan hrabia powiedział „osoba". Nie wiedziałem..,

— I żadna pani nie przychodziła?

— Przychodziła, ale już kiedy ten facet był... Powiedziałem, że pan hrabia już na dziś zajęty.

Napoleon Sądek

Z listem Anieli

w wielkim warsztacie pracy polskiej Poczty

Stosownie do danej wczoraj zapowiedzi, Oczeretowicz udał się na główną pocztę w Warszawie, by wespół z fachowymi urzędnikami ustalić, skąd był wysłany list Anieli Sławowskiej a ściślej mówiąc „Shańbionej", jaki został znaleziony w archiwum Iksa, redaktora naszego działu „W cztery oczy".

Okazały gmach urzędu pocztowego Warszawa I — zdaje relację ze swych badań Oczeretowicz — dla zwykłego śmiertelnika, który kupuje znaczki pocztowe, wysyła listy, odbiera lub nadaje przekazy pocztowe, zawiera tylko wielką salę poczekalni, okoloną wieńcem okienek. Zresztą nic dziwnego! Przyzwyczailiśmy się wszystko sobie upraszczać. Dla nas więc poczta — to okienko z urzędnikiem, marka pocztowa, list, skrzynka i listonosz. Czasami pojęcie nasze o poczcie wzbogaca się, gdy widzimy na ulicy przemykające samochody z białym szeregiem liter na szlaku czerwonym, brzmiącym „Poczta", lub śmigającego na motocyklu pocztyljona.

Złudzenie! Poczta dopiero się tam naprawdę zaczyna, gdzie nasze wyobrażenia o poczcie się kończą. Dzięki uprzejmości p. radcy Witolda Rogaczewskiego, dyrektora głównej poczty, wodza półtora tysiąca pocztowców, mogłem się o tem naocznie przekonać. Poczta — to olbrzymi, skomplikowany mechanizm zegarowy, który sprawnie działa tak długo, jak długo każde kółeczko swą mrówczą pracę sumiennie wykonywuje. Z naszej poczty możemy być dumni! Zalicza się ona do najlepszych w Europie dzięki zespołowej pracy całego personelu. Jeśli mam mówić o środowisku warszawskiem, szczególne słowa uznania należą się p. inż. Józefowi Żółtowskiemu, prezesowi dyrekcji pocztowej okręgu warszawskiego. Dzięki niespożytej energji, wielkiemu talentowi organizacyjnemu i obywatelskiej czujności o interes państwa zdołał on swój warsztat pracy, przy którym znajduje zatrudnienie kilka tysięcy pracowników, postawić na najwyższym poziomie.

Aby dobrze zrozumieć sens poszukiwań przy pomocy zwykłej koperty, na której znajduje się stempel pocztowy, musimy zapoznać się z całym aparatem pocztowym.

W Warszawie znajduje się 28 urzędów pocztowych oddawczych i nadawczych. Urzędy nadawcze są to te, kótre przyjmują korespondencję i załatwiają interesantów. Zakres pracy urzędów oddawczych jest szerszy. Zajmują się one pozatem doręczaniem korespondencji adresatom za pośrednictwem listonoszy. Takich urzędów oddawczych jest w Warszawie sześć, a mianowicie: Warszawa I, 4, 9, 12, 21 i 22.

Wybieraniem listów ze skrzynek (a jest ich kilkaset) w Warszawie, czyli „oczyszczaniem", jak się to technicznie nazywa, zajmuje się urząd pocztowy Warszawa 2, a na Pradze urząd pocztowy Warszawa 4.

Całą korespondencję, która ambulansami pocztowemi przychodzi z najdalszych krańców Polski i świata do Warszawy, przyjmuje główna poczta czyli urząd pocztowy Warszawa I. Widzieliście zielone olbrzymy samochodowe? To właśnie one przewożą korespondencję w zamkniętych workach z dworców na plac Napoleona.

Z samochodów worki dostają się do sortowni. Tutaj każdy worek jest komisyjnie otwierany, sprawdza się jego zawartość i po ustaleniu, że wszystko jest w porządku, wysypuje się na specjalne stoły do sortowania listów. Taki stół, to również zagadkowa machina. Powierzchnia jego wynosi kilkanaście metrów kwadratowych. Ma on specjalne urządzenie elektryczne, wchłaniające kurz. Dzięki tym urządzeniom praca odbywa się w warunkach nieszkodliwych dla zdrowia.

Liczni funkcjonarjusze pocztowi muszą każdy list wziąć do ręki, zapoznać się z adresem i podzielić według urzędów oddawczych. Gdy już to sortowanie zostanie dokonane, listy są przewożone do odnośnych urzędów, które rozdzielają przesyłki wśród listonoszy, a ci dopiero roznoszą je do domów, budząc radość lub smutek, wieszcząc dobrą lub złą nowinę.

Korespondencję, przeznaczoną dla śródmieścia, przejmuje oddział poczty miejskiej, który dzieli przesyłki według dzielnic, a następnie rejonów.

— A co to za szafa? — pytam, widząc gigantyczną szafę, nad którą pali się czerwona lampka.

— W tej szafie znajduje się korespondencja, rozsortowana na rejony, czyli przygotowana dla listonoszy. Czerwona lampa płonie w tej chwili, a więc oznacza, że korespondencja w niej się znajduje. Gdy zostanie zabrana, lampka zgaśnie.

— A te maszyny?

— To są elektryczne maszyny, służące do masowego stemplowania listów. Wykonują one pracę wielu dziesiątek rąk ludzkich.

— Panie inspektorze — zwracam się do p. Edmunda Śmiechorskiego, inspektora głównej poczty, pokazując mu kopertę listu Anieli — jak pan sądzi, gdzie został ten list nadany?

Przyjrzał się okiem znawcy, przekręcił kopertę w jedną i drugą stronę, odwrócił pod światło i ku memu zdumieniu zaraz odpowiedział:

— Albo w Skierniewicach, albo w Koluszkach.

— Na podstawie czego może pan to twierdzić?

Uśmiechnął się pobłażliwie, jak zwykle uśmiecha się fachowiec wobec laika.

— Panie redaktorze. Na kopercie został odciśnięty stempel następujący: „Ambulans pocztowy Łódź — Warszawa". Z tego wniosek, że list został wrzucony do ambulansu pocztowego na tym odcinku. Gdyby list przeszedł przez zwykły urząd pocztowy, w pieczęci mielibyśmy wyciśniętą godzinę nadania. Oczywiście wskazanie godziny nadania ułatwiłoby znakomicie orjentację, na jakiej stacji dokonano nadania.

— Czy godzina jest zwykle ściśle uwidaczniana w pieczęci?

— W przybliżeniu do 2 godzin. W danym wypadku mam wrażenie, że list dotarł do ambulansu w Skierniewicach lub Koluszkach.

Podziękowałem p. Inspektorowi za informacje i radosną wiadomością wracam do redakcji.

— Aniela jest w Skierniewicach lub Koluszkach!

Tam więc będziemy szukać.

U źródła przestępczości

Aresztom policyjnym przy Sądach Grodzkich należy się większa opieka

Ileż to razy poruszano sprawę walki z przestępczością, wytaczając różnego rodzaju argumenty oraz wskazując drogi walki z nią! Bardzo małą uwagę zwrócono jednak dotychczas na sprawę aresztów policyjnych oraz więzień przy Sądach Grodzkich. Przecież przez nie głównie przewija się element przestępczy, zanim rozpocznie się śledztwo, przewód sądowy i nastąpi ostateczne skazanie.

Według statystyki z roku 1927 z pośród 481 tysięcy aresztowanych, 205 tysięcy zostało skazanych, a resztę, to jest 276 tysięcy uniewinniono. Śmiało przyjąć można, że połowa ogólnej liczby aresztowanych przebywała w aresztach policyjnych lub więzieniach przy Sądach Grodzkich.

Blisko więc ćwierć miljona osób przewija się corocznie przez te maleńkie więzienia, które w obecnym stanie nie należą do środków walki z przestępczością.

Pomijając już brak najprymitywniejszych środków sanitarnych, brak tam jest jakiegokolwiek podziału aresztowanych. Ot poprostu plewy i ziarno znajdują się razem w ciasnych izbach, gdzie dysputy raczej zarażają to ziarno, które późniejszy przewód sądowy uniewinni.

Aresztom policyjnym dał już 2 lata temu opinję ówczesny minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski, mówiąc na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej: „Chodziłem tam, sprawdzałem i nic nie pomogło. Jeżeli chcemy mieć areszty czyste, to trzeba mieć przy nich kąpiel, ażeby wykąpać tych aresztantów, biedaków, którzy są brudni i zawszeni i podtrzymują stale to robactwo. To nie są salony, to są katusze zarówno dla policjantów, jak i dla tych, którzy tam spędzają czas"...

Z jednej strony wszy, z drugiej towarzystwo elementu przestępczego: czyż może być bardziej urodzajny grunt pod zasiew ziarna złodziejstw, zabójstw i t. p. czynów przestępczych?

Więzienia przy Sądach Grodzkich nie są również w lepszym stanie. Istnieje ich na terenie Polski przeszło dwie setki. Są maleńkie dla 3 — 4 osób są też i większe dla 50 — 60 osób. Przyjrzyjmy się, jak wygląda takie więzienie w Zaleszczykach:

piętrowa willa letniskowa mieści tam sąd, w suterynach zaś więzienie. W pełnym sezonie wytworni letnicy mieszkają na piętrze owej willi, podczas gdy w suterynach zamknięci są rozmaitego rodzaju awanturnicy. Przechodząc ulicą, możemy obejrzeć wnętrze tego więzienia. Widać coś więcej, popularne „oczko" odchodzi wśród siedzących, jak się patrzy. A często spotkać można jakąś kumoszkę, która opowiada przez kratki swej „przymkniętej" przyjaciółce wydarzenia dnia. Każdy przyzna, że stosunki te z walką z przestępczością nie mają nic wspólnego.

Ciężki kryzys i związana z nim konieczność oszczędności budżetowych nie pozwalają, rzecz prosta, na radykalne pociągnięcia. Ale trzeba zwrócić uwagę, że tam w tych najmniejszych więzieniach kryje się właściwe niebezpieczeństwo.

Tam przewija się rocznie około ćwierć miljona osób, z których z pewnością pewien odsetek powiększa szeregi stałych przestępców, recydywistów. Walkę z elementem przestępczym należy prowadzić u samego źródła, w aresztach policyjnych i więzieniach przy Sądach Grodzkich. Łatwiej uchronić, bowiem niewinnego od złego wpływu, aniżeli zdemoralizowanego leczyć dopiero w więzieniu, po wyroku prawomocnym.

Prawnik

Rywalki

Kinematografja i Radjofonja — dwie najmłodsze muzy — nie przestają walczyć ze sobą na Olimpie o pierwszeństwo. Szczęście przechyla się to na jedną, to na drugą stronę — ile że obie boginie są wciąż jeszcze w okresie dojrzewania, coraz inne przybywają im wdzięki, a więc i wielbiciele.

Z chwilą wprowadzenia dźwiękowców, Kinematografja jęła się puszyć i przechwalać, zgóry spoglądając na rywalkę.

— A co! — wołała — nazywałaś mnie głuchoniemą. Otóż widzisz, że to moje kalectwo było uleczalne i przemijające. Przemówiłam, a nawet śpiewam.

— Co? śpiewasz?... Ryczysz! — zaśmiała się Radjofonja.

— Przepraszam, nieprawda. Byłam zpoczątku nieco ochrypnięta, ale ten defekt szczęśliwie mija. Natomiast twoja ślepota...

— Też mija! — przerwała współzawodniczka. — Lada dzień Telewizja zoperuje mi kataraktę i będę miała wzrok nie gorszy od twego, ba! może nawet lepszy, przy tem mam większą wartość!

Zacietrzewiły się obie rywalki. Kinematografja miała, zdawało się, wielką ochotę chwycić Radjofonję za jej druciane włosy, lub trzasnąć na odlew w pucołowaty mikrofon.

Na szczęście zwabiona wrzawą, przybiegła bogini mądrości, Minerwa.

— O co chodzi? — spytała z powagą poprawiając tunikę.

Jęły opowiadać jedna przez drugą: „bo ona to", „bo ona tamto"...

— Ona twierdzi — przerwała Radjofonja — że ja tylko do zabawy służę.

— To się myli. Rola twoja jest daleko szersza: radjo kształci, radjo udziela, informuje — rozwesla.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Po trzech miesiącach Mieczysław wracał do Nowego Jorku.

Musiał przecież polecone mu zlecenie wykonać do końca.

Odwoził Lusi jej ślubne przybranie, a Janinie jej cenną kasetkę...

Przez te trzy miesiące otrzymał od Gorczaka pod adresem Greena kilka listów, b. serdecznych i dodających mu otuchy. Mieczysław mógł z nich wywnioskować, że Lusia czeka niecierpliwie na jego powrót, spalając się niemal w żarze pierwszej dziewiczej miłości...

Zgodnie z prośbą Janiny, nie uprzedził nikogo o dniu przyjazdu. Ukrywał też dzień swojego wyjazdu z Londynu bardzo starannie, nauczony gorzkiem doświadczeniem poprzedniej podróży.

Gdy wreszcie zajechał do swego mieszkania nowojorskiego, z drżeniem posłał Janinie kartkę tej treści:

„Proszę Pani, wróciłem. Nikt jeszcze o tem nie wie. Przywożę klejnoty, już oprawione. Co robić?"

Nie chciał o to pytać telefonicznie, bo nie wiedział, kto odbierze telefon i bał się, że jego obecność może wyjść najaw.

Wieczorem już nadeszła odpowiedź, brzmiąca: „Proszę przyjść jutro po południu. Dziękuję Panu z głębi serca."

Nazajutrz o oznaczonej porze Mieczysław udał się do Gorczaków. Chciał jak najszybciej pozbyć się tak drogocennego skarbu. Powiedziano mu, że Gorczaka niema w domu.

Nie zdziwił się. Domyślił się, że Janina zaprosi go na taką godzinę, kiedy będzie miała pewność, że mąż będzie nieobecny. Przyjęła go strwożona i drżąca.

Ciężki kamień spadł jej z serca, gdy Mieczysław wręczał jej kasetkę, mówiąc:

— Jestem nad wyraz szczęśliwy, że udało mi się pomyślnie wypełnić zlecenie, którem pan Gorczak raczył łaskawie mnie zaszczycić.

Ponieważ chciał rozproszyć odrazu wszelkie obawy Janiny, zdobył się na odwagę powiedzenia, nawet z uśmiechem:

— Oczywiście, że i tak czuwałbym bacznie nad tym skarbem, ale po otrzymaniu listu Pani, czujność moją jeszcze podwoiłem.

Usiłowała mu wytłumaczyć ten list:

— Wiedziałam, że pan będzie narażony na wiele niebezpieczeństw. Denley to bardzo groźny człowiek. Bałam się o pana strasznie. Wiedziałam doskonale, że gdyby panu coś miało się stać, moja biedna Lusia zamartwiłaby się na śmierć.

Gdyby Mieczysław nie poznał tajemnicy podwójnego dna kasetki, tłumaczenie to wystarczyłoby mu w zupełności.

Widząc, że Janina zwolna odzyskuje spokój, litował się nad nią serdecznie. Teraz dopiero zrozumiał, ile rozpaczy i udręk kryć się musi w duszy tej kobiety, pozornie tak szczęśliwej, bogatej miljonerki, otoczonej królewskim zbytkiem. Sam się przyłapywał kilkakrotnie na tem, jak bacznie teraz się przyglądał jej rękom, takim białym i wypieszczonym, zapytując sam siebie, czyżby rzeczywiście te jedwabiste dłonie mogły kiedyś ściskać zabójczy nóż i pogrążyć go w sercu ofiary...

Już miał nawet wątpliwości, czy rzeczywiście na jawie czytał te listy. A może to był tylko okropny, koszmarny sen?

Gdy przybywał do pałacu Gorczaków, targały nim dwa uczucia: trwogi na myśl, że ujrzy Lusię i... radości na tę samą myśl.

Już jej się teraz wyrzekł na wieki. Możeby więc lepiej było, gdyby jej więcej nie ujrzał. Ale cóż, kiedy kochał ją tak potężnie i wiedział, że jest również płomiennie kochany... Oddychając teraz atmosferą zbytku, bogactwa, a zarazem szczerej życzliwości i ciepła ogniska domowego — czuł, że słabnie...

Zapragnął gorąco ujrzeć ją jeszcze raz jeden, ostatni raz, a potem już sobie pójdzie, aby nigdy nie wrócić.

Możliwe, że Janina odgadła tę jego chęć, bo rzekła:

— Męża i Lusi niema dziś w mieście. Wyjechali na parodniową wycieczkę samochodową. Nie wiedzą nic o pańskim przyjeździe. Dziś wracają. Będzie to dla nich przemiła niespodzianka. Niech pan przyjdzie do nas na kolację...

Mieczysław wybełkotał coś niezrozumiałego. Sam nie wiedział, czy przyjął zaproszenie, czy odmówił: Zbyt wielkie wzruszenie go opanowało.

Gdy wrócił do siebie, do ostatniej chwili dręczył się pytaniem:

— Iść, czy nie iść?

— Rozumiał, że i tak źle i tak niedobrze...

Potem, jednak odruchowo ubrał się i wiedziony tajemniczym przymusem poszedł do Gorczaków.

Poproszono go nie, jak zwykle, do salonu, lecz wprost do gabinetu Gorczaka.

Gorczak powitał go gorąco, wzruszony do głębi i szczerze uradowany. Mówił:

— Mój biedny chłopaku, Green mi opisał całą prawdę. Ileż razy wyrzucałem sobie, że uległem kaprysowi Lusi i naraziłem pana na takie straszliwe niebezpieczeństwo. Proszę mi wybaczyć...

Mieczysław musiał wszakże raz jeszcze wszystko opowiedzieć ze wszystkiemi szczegółami od samego początku. Drżał wszakże na myśl, że Gorczak go zapyta o gorszą rzecz: co zdziałał w kierunku odzyskania swej czci...

Rzeczywiście, gdy Mieczysław skończył swe opowiadanie, padło pytanie:

— A teraz: jedno jeszcze tylko słowo, jedno jedyne...

Mieczysławowi ścisnęło się serce.

Gorczak wziął go za ręce i zapytał z nieskończoną dobrocią:

— Czy powraca pan... szczęśliwy?

Choć Mieczysław oczekiwał tego pytania, pobladł jednak, jak kreda, opuścił głowę i milczał uparcie...

— Więc... nie udało się? — zapytał Gorczak.

— Nie.

— Może pan za krótko szukał? Był pan tam zaledwie trzy miesiące. To mało na taką trudną sprawę. Nie chcę panu czynić zarzutów, ale może pan zbyt szybko zrzekł się dalszych poszukiwań?

— Zdobyłem, niestety, całkowitą pewność, że już niema co dalej szukać.

— Całkowitą?

— ... i ostateczną... bezpowrotną i niezachwianą — szepnął stanowczo Mieczysław.

Gorczak czekał chwilę, myśląc, że Mieczysław coś jeszcze objaśni, nie słysząc zaś więcej ani słowa z jego ust — westchnął głęboko. Po chwili rzekł:

— Tak czy inaczej... z naszej strony nie znajdzie pan żadnych zmian w uczuciach dla pana. Jesteśmy wszyscy tak samo dla pana życzliwi, jak dawniej.

— Niestety, panie prezesie, teraz już wszystko przepadło. Proszę sobie przypomnieć moje słowa przed odjazdem.

— Ale ja nie chciałbym, żeby sprawa zakończyła się tak boleśnie. Co do mnie, wiem lepiej, niż ktokolwiek, że pan jest z pewnością niewinny. Niech pan mi pozwoli powiedzieć całą prawdę mojej żonie i Lusi.

Dalszy ciąg nastąpi.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Szczebiotek" z Leszna nadsyła nam bardzo szczere zwierzenia, których treść trudno przewidzieć, czytając pieszczotliwy pseudonim, jaki sobie obrał. Oto one:

„Jestem takim gorącym zwolennikiem naszego ukochanego pisma, że chętniebym je czytał od deski do deski nawet, gdyby wychodziło pięć razy dziennie. Zachwycony jestem, zwłaszcza, działem „W cztery oczy" i błagam, jak o zbawienie, o wydrukowanie mojego listu, który może spowodować gruntowny przewrót w mojem życiu.

Mam lat 25. Jestem z zawodu ogrodnikiem. Pracowałem w kilku firmach ogrodniczych. Powodziło mi się bardzo dobrze. Mogłem sobie pozwolić nawet na hulanki. I to mnie właśnie zgubiło. Zacząłem pić. Teraz dopiero widzę, że wódka to pierwszy stopień do piekła. Ostrzegam też wszystkich przed nią.

Podczas rozmaitych libacyj zetknąłem się z przedstawicielami świata przestępczego. Po pijanemu dałem się wciągnąć w ich grono. Jakiś czas widziałem w ich „zarobkowaniu" nawet pewne junactwo, które mnie pociągało. Tak długo tylko byłem zuchem, póki noga mi się pośliznęła i dosięgła mnie ręka sprawiedliwości. Poszedłem za kraty na pół roku. Towarzystwo więzienne dokonało reszty, to też po odsiedzeniu kary nie zaniechałem złodziejskiego rzemiosła i na dal zabrałem się do nocnych robót.

Długo mi szczęście nie sprzyjało. Po 6 tygodniach znów posiedziałem siedzieć, tym razem na 8 miesięcy. Teraz już sobie postanowiłem położyć kres wszystkie mu i wrócić do uczciwej pracy. Z tym zamiarem wyszedłem z więzienia, ale cóż robić, kiedy pracy na zawołanie się nie dostaje; żołądek upomina się o swoje prawa i gdy już dłużej głodować nie mogłem, rozpocząłem zbrodnicze życie na nowo.

Upłynęło niespełna 3 miesiące i znów byłem za kratami, tym razem już na rok. W więzieniu zatrudniono mnie jako pomocnika kucharza. Poznałem tam pewną kobietę, także skazaną na rok więzienia. Pokochałem ją od pierwszego wejrzenia z wzajemnością. Musieliśmy się z naszą miłością starannie ukrywać, bo takie rzeczy są w więzieniu surowo karane, ale dla chcącego niema nic trudnego. Znajdywałem możność doręczania mojej ukochanej „grypsów", to jest kawałków papierków ze zwierzeniami miłosnemi i otrzymywałem niemniej płomienne odpowiedzi.

Termin mojego zwolnienia nadszedł wcześniej. Moja męka się skończyła, a ona, biedaczka, musiała się jeszcze męczyć trzy i pół miesiąca za grubemi murami więziennemi. Po wyjściu z więzienia wyjechałem na wieś, gdzie spędziłem dwa miesiące, pisząc do niej listy nieustannie, ale już nie otrzymując żadnej odpowiedzi.

Pojechałem do Warszawy, starając się uzyskać widzenie z nią. Niestety, pozwolenia nie udzielono mi. Ponieważ wiedziałem, kiedy ma wyjść z więzienia, postanowiłem więc owego dnia czekać przed bramą więzienną. Niestety, nie udało mi się to. Los pokrzyżował moje zamiary w sposób okrutny. Dzień przedtem jak na złość aresztowano mnie podczas obławy. Przesiedziałem na areszcie dwie doby, ale to wystarczyło, aby uniemożliwić mi spotkanie się z nią.

Wprost z urzędu śledczego pobiegłem do więzienia, aby dowiedzieć się, czy moja ukochana jeszcze siedzi, ale okazało się, że przybyłem za późno. Moja wybranka była już na wolności. Szukałem jej, gdzie tylko mogłem. Bez skutku. Jestem tem zupełnie załamany. Upadłem na duchu. Bez niej świat dla mnie nic nie wart. Bez niej nie chce mi się wcale żyć na świecie. Błagam Pana Redaktora o pomoc w odszukaniu mojej najukochańszej. Nazywa się R. Gordza.

O ile uda mi się ją odszukać, przysięgam uroczyście, jak przed św. Ołtarzem, że zmienię tryb życia, wrócę na uczciwą drogę życia i nigdy, nigdy nie przekroczę prawa, bo życia więziennego mam dość już na zawsze. Postaram się o uczciwą pracę w moim dawnym zawodzie, ożenię się z moją wybranką i postaram się wychować dzieci na uczciwych i porządnych obywateli. Proszę mi w tem dopomóc. Będę wdzięczny do grobu."

Raz jeszcze widzimy z radością, że miłość czyni cuda, skoro przestępcę sprowadza zpowrotem na uczciwą drogę życia. Jego ukochana usilnie namawiamy, aby się odezwała i złączyła z nim swoje losy, tak samo składając uroczystą przysięgę, ze nigdy już nie zejdzie z uczciwej drogi życia, starając się być „Szczebiotkowi" dobrą żoną i matką jego dzieci.

„Romanello"

w łzami skropionym liście, pisze:

„Ratuj mnie, Redaktorze nasz, nieoceniony Opiekunie zakochanych! Przed dwoma laty poznałem ładną blondynkę Dziuchnę. Pokochaliśmy się oboje pierwszą miłością i zupełnie nie umielibyśmy żyć bez siebie. Ale od pół roku moja Dziuchna stała się jakaś nerwowa i niespokojna. Nie chciała mi mówić, dlaczego. Uznałem to za brak szczerości z jej strony. Zagroziłem zerwaniem, bo skoro mi nie ufała, więc mnie chyba przestała kochać. Tem skłoniłem ją do powiedzenia prawdy.

Okazuje się, że moja Dziuchna odczuła już na sobie skutki naszej wielkiej miłości... Gdybym pracował, wiedziałbym, co uczynić: przyśpieszyłbym ślub, i tak już oddawna uplanowany. Niestety, od kilku miesięcy jestem bez pracy, więc jakże się będę żenił? Nie chcielibyśmy oboje, aby dzieciątko przyszło na świat nieślubne.

Jestem z zawodu uczniem zecerskim. Błagam o pracę, abym mógł pobrać się z moją Dziuchną i nie narażać mojej najdroższej na wstyd. Za jej miłość nie wolno mi jej przecież opuszczać w niedoli, przeciwnie teraz muszę być dla niej stokroć bardziej kochający i czuły. Już nas oboje opanowały myśli o samobójstwie. Ostatnia deska ratunku dla nas — to ten list. Błagam o jakąkolwiek pracę..."

Pomimo, że mamy od tego specjalny dział: „Z otchłani nędzy i bezrobocia", w drodze wyjątku drukujemy ten list na tem miejscu, wzywając naszych Czytelników, aby raz jeszcze dali dowód swego wypróbowanego miłosierdzia i nie pozwolili zginąć dwojgu nieszczęsnym, a właściwie już prawie trojgu...

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

IV-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

150.000 zł. na nr. 109707
50.000 na nr. 98837
20.000 na nr. 9432
1.000 zł. na nry: 16021 68577 91307 117568 132751
500 zł. na nry: 33213 51361 62238 89942 116920
400 zł. na nry: 16493 41806 63047 84985 93016 111050 130717 139538
250 zł. na nry: 24879 53354 58851 65520 66153 70644 75001 87487 88414 92126 108956 111271 123030 135443 139974
200 zł. na nry: 11454 13479 15580 17277 20086 467 527 21448 584 30175 31195 32015 35700 38566 42233 45730 45885 46248 51588 52192 57499 57499 67758 69157 74129 76668 78418 80973 81368 83040 85663 87207 92935 95503 109641 113677 115739 125113 131232 132439 136554 753 139533 146191.

PREMJE (zł. 50.000 — premji podzielonych zostanie między po nownie wygrywających losy, w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premji u staiona zostanie po ciągnieniu drugiej klasy).

4077 8951 18546 21584 27731 24658 26799 28844 31553 35826 45730 50680 53683 56939 62461 636 66417 503 67677 73085 75505 77047 82059 83809 89904 91157 92009 97284 104883 106210 439 108828 111983 112368 118712 121863 123692 124835 127269 129756 133217 133645 134481 139474 140286 142405 143499 145408

Stawki

94 129 295 549 689 952 1022 198 457 979 2157 431 658 713 857 940 55 3156 99 260 582 3714 44 916 4018 164 283 431 53 726 5297 305 5436 505 51 659 852 919 6102 55 484 545 765 7275 551 776 81 882 8430 35 634 39 83 875 76 8916 9120 31 36 50 340 435 569 626 35 800

10164 518 643 796 904 07 11040 82 189 217 353 11555 601 40 12209 415 84 541 98 688 799 821 31 13065 501 05 14003 41 225 379 464 572 719 15079 15755 16016 432 697 899 17195 633 859 94 18304 18547 86 771 860 70 19161 76 330 415 598 649

20007 38 91 158 267 362 70 420 38 569 646 713 21161 449 706 80 900 33 60 22141 46 332 50 63 22622 56 23098 481 555 79 633 750 819 30 912 54 24111 257 72 25053 124 347 87 520 802 87 993 25300 452 605 27054 56 259 515 857 906 58 28012 99 443 94 590 29204 385 421 22 767 935

30046 110 407 681 90 782 938 31048 165 222 31327 642 76 90 851 75 32133 62 561 70 88 90 32591 696 735 872 33088 211 406 60 821 919 34155 546 651 718 824 35113 309 450 634 716 35858 68 71 910 36187 323 414 508 839 37102 37390 644 750 52 982 38016 129 169 807 914 39058 113 271 441 64 806 958

40331 643 63 820 87 41072 116 89 463 562 72 41601 868 931 53 42021 54 313 572 848 43033 73 43190 405 61 748 850 69 933 83 95 44055 334 44462 545 624 863 911 45046 97 125 242 834 951 46197 336 420 630 97 735 880 47055 229 515 47587 928 48066 373 406 08 09 45 49093 132 226 49378 831 96

50071 439 90 678 51068 84 235 466 503 831 52005 206 642 706 27 53024 42 107 52 877 95 53931 75 54085 484 517 720 910 67 98 55190 267 55657 771 56173 127 50 403 512 13 601 725 911 57327 49 707 899 919 58026 272 75 341 49 476 58578 718 20 32 59030 201 06 350 81 84 542 967

60009 29 86 106 460 541 55 61181 224 329 448 61625 922 62014 210 78 411 48 71 95 914 29 63269 329 489 665 93 954 64177 84 388 732 65219 316 22 413 23 554 55 66207 325 416 22 72 66684 707 801 71 67384 443 547 70 636 815 52 79 68241 68 76 415 511 13 47 98 645 762 825 72 93 68923 69065 483 500 776 973 98

70202 03 436 58 626 67 74 749 909 71089 97 71115 360 62 424 72 83 506 72092 370 84 602 72766 815 28 930 73458 770 930 74050 63 151 74388 75004 12 546 730 897 76093 186 239 345 76350 529 75 701 801 78 86 925 77009 288 714 78399 711 822 25 79 79045 93 717 86

80066 94 197 261 66 383 458 549 84 818 33 987 81040 309 88 494 556 894 556 867 99 956 82028 77 529 54 700 83 803 937 83038 236 384 636 702 821 84107 211 364 462 651 743 813 77 92 964 85457 671 86026 112 476 614 840 969 87077 165 322 610 63 874 88079 136 52 238 63 372 84 593 850 82 89129 324 84 831 949

90060 84 171 78 292 399 689 870 919 91238 325 53 444 533 36 69 679 946 88 92284 375 448 748 833 836 93160 231 53 565 97 892 94064 391 517 665 762 66 934 95154 211 327 798 97011 24 353 424 651 98076 109 286 91 441 657 869 99095 143 234 42 513 69 670 753 941

100418 722 53 900 101053 104 97 297 332 487 695 702 21 839 43 82 102058 293 457 517 668 77 95 740 876 103026 31 300 513 15 726 104216 344 438 86 509 639 65 84 804 926 105154 229 466 607 714 941 106607 41 49 70 72 79 275 339 497 524 41 785 107018 125 213 386 488 559 621 55 703 95 906 19 49 108203 362 631 51 59 67 725 834 62 916 46 109221 425 69 94 512 41 91 642 725 34 828 89

110361 529 776 856 901 32 111230 305 416 62 791 902 112159 325 29 413 95 622 113002 38 88 141 497 528 607 936 114117 272 346 729 49 67 895 115753 983 116063 321 452 961 84 117235 56 305 73 435 39 561 63 97 118033 53 130 36 58 99 457 70 519 83 679 772 831 947 82 99 119021 67 818 72 907

120190 378 912 72 82 121260 300 08 79 452 605 39 785 827 49 904 52 122150 228 781 836 89 123034 98 112 23 254 69 626 741 124034 88 92 244 536 666 910 50 125016 93 173 78 293 708 21 902 36 126032 180 238 56 78 328 421 60 591 662 731 806 127014 22 48 103 07 42 90 436 500 695 95 838 128021 29 63 79 142 348 897 952 64 129510 740 70

130139 253 59 332 438 781 829 912 28 131058 142 67 360 71 74 714 41 878 914 132008 80 133817 915 134236 329 53 485 511 87 645 47 837 69 135105 464 512 21 824 32 901 36 136016 93 115 92 404 818 919 60 137163 287 308 52 53 401 631 54 81 701 947 138101 502 90 662 7[illegible] 22 53 832 50 95 138106 264 587 619 [illegible] 731 908 915 42

140104 3[illegible] [illegible]67 42 920 96 141065 151 65 206 69 430 612 83 823 82 989 142053 103 17 315 541 708 47 812 912 143014 133 267 358 454 518 49 602 942 144031 359 69 88 502 52 858 904 145316 531 954 92 146036 181 292 331 439 928 73 147101 212 86 88 712 16.

Czy twarz zdradza

przyszłość człowieka

Wiedza najnowsza, po skrupulatnych badaniach orzekła, że nie! Ludzie, mający zostać robotnikami, doktorami lub prawnikami, nie mają żadnych specjalnych, wyróżniających się cech twarzy. Przekonano się o tem w sposób względnie prosty.

Do najwybitniejszych „znawców" twarzy ludzkich, reklamujących się szeroko, jako przepowiadających losy i przyszłość z fotografji, rozesłano 40 fotografij różnych osób, zdjętych 25 lat temu. Proszono o opinję co do przyszłości, jaka rzekomo czeka te osoby.

Odpowiedzi były wprost fantastyczne i dowiodły, że t. zw. „fizjonomiści", to wydrwigrosze, żerujący na naiwności ludzkiej.

Mniejsza o to, że odpowiedzi różnych „znawców" się nie zgadzały ze sobą. Gorsze, że ogólnie znany prawnik został według zdjęcia określony, jako przyszły kapitan okrętu, który przeżyje katastrofę swego statku, doktór jako sędzia, inżynier jako reżyser filmowy i t. p. brednie.

Tak wiedza współczesna demaskuje nieuczciwych „magików" i znachorów.

Jak się odnajduje aeroplan

Aby odnaleźć zapomocą reflektorów przez lunety lecący bardzo wysoko płatowiec nieprzyjacielski, trzeba wiedzieć przynajmniej w przybliżeniu, w której stronie nieba się on znajduje. Służy do tego celu doweipny i dość prosty przyrząd. Każdy z nas wie chyba, w jaki sposób określamy kierunek, z którego dochodzi do nas jakiś głos. Jeśli go słyszymy silniej prawem uchem, to znaczy, że z prawej strony znajduje się źródło głosu, jeśli lewem, to z lewej, jeśli zaś jednakowo, to znajduje się ono dokładnie przed lub za nami. Wyobraźmy sobie teraz ogromne metalowe uszy (metrowej średnicy), połączone z naszemi uszami sznurkami gumowemi, rozstawione na parę metrów i dające się poruszać we wszystkie strony. Obserwator, obsługujący ten przyrząd, słysząc warczenie motoru aeroplanowego, tak długo obraca swemi metalowemi „uszami", aż będzie słyszał dźwięk jednakowo silnie uchem prawem, jak i lewem. Wtedy wie dokładnie, w której stronie znajduje się płatowiec.

Sztuczne powiększanie i rozsunięcie naszych uszu zwiększa tu ogromnie ich dokładność działania.

Skradła siostrze narzeczonego!

Sensacyjna afera miłosna

(m.) Dotychczas jeszcze mieszkańcy Białej Podlaskiej żyją pod wrażeniem sensacyjnej afery, która rozegrała się przed paru miesiącami.

Historja rozpoczyna się od momentu, gdy zamieszkały w Białej, niejaki Zajdman, człowiek ubogi, ale za to ojciec dwóch urodziwych córek: Beli i Róży, niespodziewanie zachorował. Mimo troskliwej opieki, Zajdman zmarł.

Wiadomość o śmierci Z. dotarła do jego brata, bogatego przemysłowca, zamieszkałego w Londynie. Wiedząc, że sieroty pozostają bez środków materjalnych, począł przysyłać im pieniądze, jednocześnie nawiązał korespondencję ze starszą bratanicą, Belą.

Po pierwszym liście, przyszły inne i tak trwała ta korespondencja w ciągu kilku miesięcy. Przemysłowiec, stary kawaler, czytając uważnie listy Beli, zapałał nienohamowaną miłością do bratanicy. Wyobrażał sobie, że musi to być piękna dziewczyna, a przytem dobra i uczciwa. Postanowił zdobyć się na spóźniony, ale zdecydowany czyn...

Tymczasem druga jego bratanica, dziewczyna niesłychanie ambitna a jednocześnie pycha i zalotna, zwróciła uwagę na stałą korespondencję między siostrą a stryjem. Zrozumiała, że „coś się dzieje" i że wkońcu siostra jej... wyfrunie z domu.

Wkońcu ułożyła szatański plan. Oto czatując codziennie przed domem, poczęła przejmować listy, adresowane do siostry. Po zapoznaniu się z ich treścią, nie omieszkała nawiązać korespondencji z bogatym stryjkiem. Ten rzecz prosta o niczem nie wiedział.

Jedynie panna Bela, zaniepokojona zrazu brakiem listów od wujka, wkońcu pomyślała, że wzgardził nią i... przestała pisać. O to tylko chodziło sprytnej Róży. Mając już wolną rękę, Róża przypuściła generalny atak do... serca stryja.

Rezultat był zgoła rewelacyjny. Przemysłowiec, wzruszony dziewiczą miłością, oświadczył się (listownie!) o rączkę Róży. Został przyjęty. Róża wyjechała do Londynu. Przyjęcie było wspaniałe.

Po kilku dniach odbył się ślub i Róża zamieszkała w wspaniałym apartamencie. Trzeba trafu, iż pozostawiona samotnie w Białej, Bela zdobyła się na odwagę i napisała do wujka, przypominając, że od dłuższego czasu nie otrzymuje listu!

Przemysłowiec narazie nie zrozumiał, o co chodzi, ale wreszcie domyślił się że padł ofiarą podstępu. Wynikła awantura, ale Róża postawiła się też ostro. Stryjek wyprowadził się z mieszkania.

Zażądał od Róży rozwodu, a gdy nastąpiła odpowiedź odmowna, zapowiedział, że nigdy nie wróci do domu.

Narazie nawiązał korespondencję z Belą, ale jaki to przyjmie obrót, trudno przewidzieć!

**Bezrobocie jest klęską
do walki z którą winien stanąć
cały naród**

Latające kobiety

Stanowczo, panie o których będzie mowa, zasługują na powyższą nazwę. Wymienimy tu kilka dzielnych niewiast, które w zwycięskiem dążeniu do dorównania mężczyźnie na wszystkich polach, sięgnęły po laury lotnicze.

Lotnictwo miało dopiero cztery lata, gdy w roku 1912 pani Katarzyna Stinson, uczenica Maxa Lillie, jednego z pierwszych lotników na świecie, zasiadła do steru aeroplanu i wzbiła się w powietrze jako pierwsza lotniczka samodzielna na świecie. Za nią poszły jej dwie siostry, oraz dwaj bracia.

Ten rekord „fruwającej" rodziny, nie został dotychczas pobity.

Katarzyna Stinson była pierwszą kobietą, która przeleciała nad kanałem La Manche, oraz pierwszą, która popisywała się akrobatyką lotniczą.

Było to wówczas największą sensacją. Za temi paniami poszły Laura Bromwell, Niemka Thea Raschke, Japonka Shigeno Kibe, Francuska Mathilde Moisant i wiele innych.

Ostatnio kobieta - pilotka miss Earheart stanęła w rzędzie najlepszych pilotów, przelatując Atlantyk.

Kryzysowa choinka



Wspólna choinka dla dwóch rodzin.
Kup świąteczny numer „Wesołych Wiadomości". Cena tylko 10 groszy.

Grudzień
21
ŚRODA
Tomasza

Wsch. sł. g. 7·41 — Zach. sł. g. 15.26

Przepowiednie astrologiczne.

Grożą wypadki w podróży i z bronią z powodu własnej nieostrożności. Dla miłości niezłe horoskopy.

KRONIKA KRAKOWA

Ujęcie sprawcy kradzieży

4.000 dol. w Podgórzu

Policja krakowska aresztowała wczoraj Górecką Janinę lat 36 zam. Kalwaryjska 32, za współudział w kradzieży kwoty 4.000 dolarów na szkodę Eljasza Klingenholza zam. przy ul. Lwowskiej 42. Kradzież miała miejsce w ubiegłe święta żydowskie.

Rozprawa o zniewolenie

przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Trybunałem Sądu Okręg. Karnego w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Józef Dymanus lat 14 służący, który pracował u Kałużów w Podstolicach k. Bieżanowa.

Wczasie nieobecności gospodarzy zostawili oskarżonego Dymanusa celem pilnowania gospodarstwa. Wdomu znajdowała się w tym czasie córka gospodarzy Anna lat 5. Dymanus zniewolił Annę. Rozprawa była tajna. Sąd uznał go winnym lecz z powodu niepełnoletności skazał go do domu poprawy.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Pilarski. wotowali s. o. dr. Ostręga i Bobilewicz, osk. prok. dr. Stawarski.

Akuszerka i 16 pacjentek na ławie oskarżonych

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okr. w Król. Hucie zasiadła akuszerka z Łagiewnik p. E. I. oskarżona o stosowanie niedozwolonych praktyk 16-tu swoim pacjentkom, przeważnie żonom robotników, które towarzyszyły akuszerce w sądzie. Sąd skazał akuszerkę na 2 lata c. więzienia a pacjentki po 3 miesiące. Tłumaczyły się one swym ciężkiem położeniem materjalnem.

Rozprawa o zabójstwo.

Onegdaj zakończoną została przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie 7-mio dniowa rozprawa apelacyjna przeciw osk. Józefowi Gamajowi, który wyrokiem Sądu okr. karnego w Krakowie zasądzony został za zbrodnię zabójstwa na karę ciężkiego więzienia przez 5 lat.

Po przesłuchaniu świadków Trybunał Apelacyjny ogłosił wyrok, mocą którego uwolnił osk. Gamaja od zbrodni zabójstwa, a zasądził go za przekroczenie obrony koniecznej zniżając mu równocześnie karę z 5 lat c. więzienia na karę aresztu przez jeden rok, z której połowa darowana została na mocy amnestji, a połowa umorzoną została aresztem śledczym, poczem osk. Gamaja na wolność wypuszczono.

Trybunałowi Apelacyjnemu przewodniczył s. a. Wołoszczuk, wotowali s. a. Gniewosz i s. a. Jek oskarżał prok. dr Kuc, pow. cyw. zastępował adw. Lemler, zaś oskarżonego Gamaja bronił adw. dr. Aschenbrenner.

Potrójny zamach morderczy

z zemsty za zwolnienie z pracy

Mieszkaniec wsi Bogatek, Kazimierz Kosmowski usiłował — mszcząc się za zwolnienie z pracy — popełnić potrójne zabójstwo na osobach współwłaścicieli folwarku, a dawnych jego chlebodawców — Józefa Sitkiewicza, Aleksandra Millera i Tadeusza Adamskiego.

Do dwu pierwszych strzelił z dubeltówki przez okno w chwili gdy zasiadali do śniadania, oba wystrzały chybiły na szczęście. Pomimo doraźnego pościgu Kosmowski zbiegł, a popołudniu tegoż dnia dokonał morderczego zamachu na trzeciego ze swych chlebodawców p. Adamskiego. Tym razem kula wymierzona z zasadzki, dosięgła celu. P. Adamski ciężko ranny zwalił się na ziemię.

Tylko dzięki temu, że zaalarmowani hukiem wystrzałów wieśniacy nadbiegli z pomocą, przypisać należy, że rozjuszony zbrodniarz nie dokończył krwawego dzieła. Za zbiegłym mordercą wszczęto poszukiwania.

Zwyrodnialec zamordował proboszcza

Przed kilkoma dniami w miasteczku Caponago pod Medjolanem we Włoszech, w nocy został zamordowany w okrutny sposób miejscowy proboszcz, ks. Natale Villa wraz ze swą siostrą. Po długich poszukiwaniach policja aresztowała mordercę w osobie parobka z tej wioski, Galbiati'ego który przyznał sie do winy, oświadczając, że zamordował proboszcza z zemsty.

„Vendetta“ kazała mu zamordować proboszcza za to, że ksiądz publicznie napiętnował go za niemoralne życie. Ponieważ obudzona krzykiem siostra poznała mordercę, więc też i ją zamordował, by nie było świadków zbrodni.

Potworna zbrodnia na tle seksualnem

Na linji kolejowej Rzym — Neapol pozostawił pewien tajemniczy pasażer 2 walizki w pociągu i znikł.

Po otwarciu walizek u zawiadowcy stacji stwierdzono, że leżą tam pokrajane na części zwłoki młodej kobiety. Głowy nie było. Zbrodniarz odrąbał ją i ukrył gdzieindziej, by utrudnić ustalenie tożsamości zmarłej.

Policja wszczęła gorączkowe poszukiwania.

Ze zwłok ofiary trudno było coskolwiek wywnioskować. Mogła mieć od 22 do 30 lat i najwidoczniej nie była zniszczona pracą fizyczną. To wszystko.

Potworna zagadka stawała się coraz bardziej nierozwiązalna.

Dla rzucenia światła na tajemniczą zbrodnię zwrócono się do rodzin, w których w ciągu ostatnich tygodni zginęły młode dziewczęta, lub kobiety.

W policji zjawił się Gino Goretti i oświadczył, że przed trzema tygodniami zginęła jego siostra, Paulina Goretti.

Paulina Goretti zapoznała się z pewnym młodzieńcem. Przedstawił jej się jako właściciel pensjonatu w Spezji i namawiał ją by rzuciła posadę i pojechała z nim razem.

Paulina zwierzała się przyjaciółce z obaw, iż narzeczony bardziej interesuje się jej oszczędnościami niż jej osobą, ale mimo to, wyjechała do Spezji.

Od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął.

Władze mają już pewną drogę od odnalezienia zwyrodniałego mordercy.

Aresztowanie opryszków grasujących na linji kolejowej Kraków — Lwów

Dnia 1 grudnia w okresie najsilniejszego napięcia ekscesów lwowskich, jak już prasa donosiła wykorzystały szumowiny podmiejskie dla swoich celów i na peryferjach oraz w pociągach dopuszczały się napadów i rabunków. Dnia tego w pociągu zdążającym do Krakowa między Lwowem a Zimną Wodą dokonano napadu na Arona Jakubowicza i Feibuscha Weinberga z Łodzi oraz Izaaka Oppera ze Stryja.

Napastnicy pobili trzech pasażerów oraz pod groźbą dalszego bicia wymusili od nich pieniądze, mianowicie od Jakubowicza 5 zł., Weinberga 14 zł. od Oppera kilkanaście zł. przyczem w czasie napadu wybili kilka szyb w przedziale wagonu. W Zimnej Wodzie napastnicy opuścili pociąg.

Poszkodowani po przyjeździe do domu uczynili doniesienie do miejscowych władz a podjęte dochodzenia przez policję powiatu lwowskiego doprowadziły do wyśledzenia trzech sprawców tego napadu w osobach Wilhelma Winiarza, Włodzimierza Pludrakowskiego i Antoniego Polańskiego z Zimnej Wody, których wczoraj aresztowano i odstawiono do dyspozycji prokuratora.

Tragiczna śmierć 30 osób w czasie procesji

Przeszło 30 osób, wśród których znajdowały się dzieci, zostało zabitych i rannych, na wyspie San Pen u wybrzeży chińskich, podczas procesji urządzonej wczoraj ku czci boga wyspy. Tłum biorący udział w uroczystości, spłoszony nagłą burzą, rzucił się do ucieczki i stratował w zamieszaniu ofiary fatalnego wypadku.

Matka chcąc ukryć hańbę córki uznała jej troje dzieci jako własne

W sądzie okręgowym w Wilnie toczyła się wczoraj niezwykle ciekawa sprawa. Na ławie oskarżonych zasiedli b. pułkownik armji rosyjskiej oraz jego żona i córka Konstancja.

Panna Konstancja żyła od dłuższego czasu z urzędnikiem Kasy Chorych, panem Narcyzem T., człowiekiem żonatym i miała z nim troje dzieci. Matka Konstancji nie mogąc przecierpieć hańby swej córki a pragnąc ją ukryć. wykorzystując to, że dawno nie żyła z mężem podała owych troje dzieci jako własne. Pan pułkownik gdy po latach rozłąki przybył do swojej żony wybaczył jej wiarołomstwo potem zaś będąc urzędnikiem państwowym pobierał na dwoje dodatek ekonomiczny. W ten sposób nieprawnie otrzymał 1800 zł.

Gdy dowiedziała się o wszystkiem prokuratura wytoczyła sprawę.

Pan Narcyz T. zeznając jako świadek, na pytanie czy jest ojcem dzieci Konstancji odrzekł: nie. Panie Wanda i Konstancja skazane zostały na 6 miesięcy więzienia, ale darowano im karę na podstawie amnestji

Aresztowanie egzekutora sądowego za nadużycia

Wczoraj został aresztowany w Jarkinie i odstawiony do więzienia sądowego komornik sądowy w Jarocinie p. Franciszek Mikstacki zawieszony w dniu 1 grudnia w czynnościach służbowych za nadużycia popełnione podczas sprawowania funkcji urzędowej.

Akuszerka oskarżona o spędzenie płodu

Przed Trybunałem Sądu Okr. karnego w Krakowie zasiadły wczoraj na ławie oskarżonych Marja Kościołkowa, l. 45 dyplom. położna zam. przy ul. Kalwaryjskiej 57, oraz Helena Gucwowa, l. 28 hafciarka zam. przy ul. Kalwaryjskiej 57. Akt oskarżenia zarzuca Kościołkowej że będąc położną spędziła płód w r. 1928 Helenie Gucwowej oraz spędziła płód Herminie Ściborowskiej, l. 25, robotnicy która wskutek jej zabiegu doznała zakażenie krwi, a w niedługi czas zmarła w szpitalu św. Łazarza. Helena Gucwowa zaś oskarżona o spędzenie płodu.

Po przesłuchaniu oskarżonych i świadków trybunał uwolnił obie oskarżone. Rozpr. przewodn. s. o. dr. Pilarski wotowali s. o. dr. Bobilewicz i s. o. dr. Ostręga, osk. prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. Śkiba i adw. dr. Grossman.

Aresztowanie kamienicznika za komunizm

Onegdaj dokonała policja lwowska aresztowania znanego właściciela kilku realności we Lwowie dr. Barwińskiego zam. przy ul. Chrzanowskich pod zarzutem należenia do O. U. N.

Śmierć 15-letniej dziewczynki pod kołami pociągu

Na torze kolejowym w Sosnowcu popełniła samobójstwo 15-letnia Marja Młodzikówna.

Dziewczyna rzuciła się pod przejeżdżający pociąg ponosząc śmierć na miejscu.

Koła lokomotywy rozszarpały wprost ciało młodej desperatki, odrywając głowę od tułowia. Na przestrzeni 30 metrów znajdowano pokrwawione szczątki ciała.

Co było przyczyną rozpaczliwego kroku dziewczęcia — nie zdołano jeszcze ustalić.

Trzy wyroki śmierci w Rybniku.

Przed sądem w Rybniku toczyła się wczoraj rozprawa w trybie doraźnym przeciwko trzem sprawcom krwawego napadu rabunkowego na zagrodę Augusta Dudy. Na ławie oskarżonych zasiedli: Emil Adamczyk, Jan Kubla i Solisz. Po przesłuchaniu świadków, sąd wydał wyrok, mocą którego wszyscy trzej skazani zostali na karę śmierci.

Echa zajść w Łapanowie

Ostatnio ukończone zostało śledztwo sądowe w sprawie zajść jakie miały miejsce w Łapanowie. Aresztowani w związku z zajściami zostali wypuszczeni na wolność. akta zaś skierowano do prokuratury, celem postawienia dalszych wniosków.

Krwawe starcie policji z bandytami.

W dniu wczorajszym w lasach gwarectwa jaworznickiego pełniący tam służbę dwaj funkcjonarjusze P. P. zauważyli czterech podejrzanych osobników, uzbrojonych w strzelby, którzy na widok posterunkowych zmierzyli się do nich z broni. Wywiązała się strzelanina, w czasie której jeden z posterunkowych ranił jednego z bandytów. Ranny zmarł w drodze do szpitala.

Ciunkiewiczowa apeluje.

Jak się dowiadujemy, wczoraj wpłynęło do sądu krakowskiego pismo adw. Woźniakowskiego. W piśmie tem obrońca Ciunkiewiczowej zapowiada wniesienie skargi apelacyjnej i prosi o podanie na piśmie motywów wyroku.

TEATR IM. I. SŁOWACKIEGO.
pop. Wyzwolenie, w. Egipska pszenica

TEATR BAGATELA
Di Idisze Bande

REPERTUAR KIN.
Uciecha: Dr. Jekyll i Mr. Hyde
Atlantic: Cham
Swit: Życie za złoto
Adria C. K. Komenda serc
Apollo: 100 metrów miłości
Słońce: Ostatni rozkaz
Sztuka: Król to ja
Kino Domu Żołnierza: Moralność p. Dulskiej

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor.. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12.10 Płyty gram., kom. meteor., 15.10 Transm. z Warsz., 16.00 Płyty gram., 17.40 Odczyt z Warsz., 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Muz. lekka z Warsz., krak. wiad. bież. 19.00 Rozmaitości, kom., 19.15 Skrzynka pocztowa, Inż. St. Broniewski, 19.30 Transm. z Warsz., 20.30 Płyty gram., 21.00 Transm. z Warsz., 22.40 Odczyt w jęz. niem. p. t. „Sport zimowy w Polsce“ wygłosi dr. W. Goetel, prof, U. J., 22.55 Urzędowy kom. P. I. M. i kom, policyjny, 23.00 Muz. tan.

Dyżur nocny aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Brodzińskiego 1, Mikołajska 4, Dajwór 6 Długa 66.

Nagłe zasłabnięcie na Wawelu

Wczoraj o godz. 20-tej wezwano Pogotowie Ratunkowe na Wawel, gdzie nagle zasłabł Władysław Figiel lat 38 robotnik zam. w Prądniku Białym, którego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Pożegnalny występ „Di Idesze Bande“

Dziś „Di Idesze Bande“ pożegna się z Krakowem na scenie teatru „Bagatela“ odbędzie się dziś pożegnalne przedstawienie Żyd. Art. Teatru „Di Idesze Bande“, wystawione będzie oryginalne widowisko składające się ze wszystkich przebojów programu „Tanct Idełech Tanct“ i „Di welt szokelt zych“.

Bilety do nabycia w kasie teatru „Bagatela“ od godz. 10 rano telefon 133-94

Gwiazdy Warsz. „Morskiego Oka“ w Bagateli

Bywalców teatralnych ucieszy niewątpliwie wiadomość, że pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia tj. 25 XII. br. rozpoczną się w teatrze Bagatela przedstawienia Rewji Warszawskiej z art. warsz. teatru „Morskie Oko“ z Elą Antoszówną, Niną Grudzińską i Stanisławem Gruszczyńskim na czele. Nazwiska powyższe mówią same za siebie tak iż nie potrzebują reklamy,

Nie małą sensację wywoła również fakt że w rewji tej udział bierze Mieczysław Cybulski utalentowany amant filmowy którego piękną grę mieliśmy sposobność podziwiać ostatnio we filmie „100 metrów miłości“

Program p. t, Tip-Top grany tylko 6 dni tj. do dnia 30 bm. Codziennie dwa przedstawienia.

Początek przedstawień o godz. 4.30 i 8.30 wieczór. Pomimo olbrzymich kosztów programu ceny miejsc nad wyraz niskie od 99 groszy do 4 zł. Kasa teatru Bagatela sprzedaje bilety począwszy od środy odgodz. 10 rano do 2 i od 4 do 6.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2